

stoi” spotkała się z zainteresowaniem w Stanach Zjednoczonych, Japonii i Korei, została przetłumaczona, co przyniosło autorowi satysfakcję. Książd profesor Jan Kanty Pytel ma wiał, że jest dumny z członkostwa w Związku Literatów Polskich, któremu przewodniczył Stefan Żeromski. My z kolei mówiliśmy, że poznański oddział może się cieszyć z przynależności tak wybitnego człowieka, pokornego, otwartego znacząco na drugiego człowieka, erudyty pełnego cichej wiary w Boga.

Wśród zaprezentowanych postaci literackich nie mogło zabraknąć Przemysława Bystrzyckiego – legendarnego cichociemnego, który pojawił się wcześniej w realizowanym przez Annę Andrych cyklu „Ocali w naszej pamięci”. Życie tego bohatera może z powodzeniem stanowić bezsprzeczną inspirację do pisania powieści i opowiadań: w kwietniu 1940 roku został aresztowany ojciec Tadeusz (zastępca prezydenta rodzinnego miasta Przemysła), wkrótce zamordowany przez Sowietów w Katyniu; dwa dni później wywieziony wraz z matką, babką i trzema siostrami do Kazachstanu, by w niewolniczych skrajnie trudnych warunkach pracować w kołchozie i sowchozie; w maju 1941 roku wraz z drugim Polakiem uciekł i przemierzając trzy tysiące kilometrów stepu dotarł do Charkowa, gdzie został aresztowany i skazany na dziesięć lat łagru. Dzięki układowi Sikorski-Majski uzyskał wolność, by z Armią Władysława Andersa zostać ewakuowany przez Persję i Egipt, trafić do Palestyny na szkolenie podchorążych; małą maturę zdał w Szkocji i następnie po zgłoszeniu się na ochotnika do wojska polskiego został przeszkolony w zakresie konspiracyjnej szybkiej łączności radiowej i szyfrów. Następnie został radiotelegrafistą we Włoszech. Po specjalnym szkoleniu cichociemnych został przerzucony w nocy z 22 na 23 listopada 1944 roku na placówkę odbiorczą „Wilga” w Górcach na Podhalu. Po rozwiązaniu w styczniu 1945 roku Armii Krajowej nadal w 1. Pułku Strzelców Podhalańskich utrzymywał stałą łączność z bazą we Włoszech i Anglii.

Jego udział w działalności podziemnej w wyniku denuncjacji zakończył się aresztowaniem przez Urząd Bezpieczeństwa 23 sierpnia 1945 roku. Zdążył zniszczyć (wysadzić) radiostację, by ratować zaszyfrowanych kolegów. Skazano go na 6 lat więzienia, a w wyniku amnestii skrócono mu karę do jednego roku, wskutek czego uzyskał wolność 23 sierpnia 1946 roku.

Wyjazd z Krakowa do Przemysła zakończył się rozczarowaniem, nie było w tym mieście żadnych perspektyw. Przyjechał do Poznania by zostać pod skrzydłami wuja Mieczysława, który wybudował wielkie zakłady w Wielkopolsce. Potrzebne było studiowanie ekonomii oraz filozofii na Uniwersytecie Poznańskim.

Powoli stawał się pisarzem, pisząc recenzje teatralne i teksty krytycznoliterackie w czasopiśmie (w tym społeczno-kulturalnych, jak „Nowa Kultura” i „Życie Literackie”, opowiadania („Pogrzeb”, „Warkocze”, „Opowiadania wielkopolskie”), a później powieści: „Kamienne lwy”, „Wiatr Kuzmuru”, „Pły-

nie rzeka, płynie”, „Znak cichociemnych”, „Książę”, „Nad Sanem, nad zielonookim”, „Jabłko Sodomy”. Był pisarskim mistrzem szczegółu, co udowadniają następujące fragmenty jego prozy:

...Biała płachta buja leniwie. (...) Zniosło trochę. Byłe nie lądować na drzewach. Noc trudno obliczyć odległość. Dlatego wcześniej podkurczam nogi, jak najwyżej chwytam szelki, dłońmi prawie dosięgam linek. Stopy ciągle bujają w powietrzu. Puszczam linki, wychylam zza łokci głowę, chcę spokojnie spojrzeć w dół, stwierdzić, ile jeszcze metrów. Wałę całym ciałem o matkę naszą rodzoną – i siadam na tyłku... Wróciła na miejsce. Nie usiadła. Stała za wysokim oparciem z kręconymi kolumnkami po bokach. Słuchała. Spojrzała na mnie, odepchnęła mebel, poszła ku oknu. Na odległość ręki zatrzymała się przed szybą, otworzyła okno, rama stuknęła o ścianę...

Pisanie prozy wspomagała absolutną pamięcią, wyobraźnią oraz zapiskami w prowadzonym przez lata dzienniku.

Zapamiętałem kongenialnie określoną zmianę życia po ewakuacji z nieludzkiej ziemi (Związku Radzieckiego) do irańskiego portu Pahlawi za pomocą trzech najprostszych słów: Chleb, chleb, chleb.

Bystrzycki twórczość literacką traktował pryncypialnie, jego guru był nieprzerwanie Roman Brandstaetter (co potwierdzają „Szabasy z Brandstaetterem”).

Mam w pamięci spotkanie w prywatnym domu na poznańskich Winogradach przy ulicy Na Szańcach, na którym mówiono o najważniejszej książce Romana Brandstaettera „Jezus z Nazaretu”. W spotkaniu uczestniczył ks. prof. Jan Kanty Pytel. Przemysław Bystrzycki mówił z wielką atencją o tej powieści i jej autorze. Miałem możliwość zabrania głosu, wskazałem na ukazanie przez jej autora dynamicznego stawania się Świętej Rodziny oraz postępujących zmianach w jej wzajemnych relacjach.

Jakże pozwalał sobie nas traktować los przykładem może być wybitny prozaik: początkowo nie mógł nawet zostać członkiem poznańskiego oddziału ZLP, by później stać się znaczącym wiceprezesem zarządu oddziału.

Spotkanie autorskie w „Bibeloty Cafe”, kawiarni przy ul. Willowej w Warszawie Marii Magdaleny Poczaj stało się okazją do zaprezentowania jej dorobku poetyckiego, prozatorskiego oraz fotograficznego. Spotkanie prowadził interesująco Stefan Jurkowski, zarazem pomysłodawca i organizator dokonań promujących literaturę. Najbardziej zainteresowały uczestników wiersze i fotografie inspirowane peregrynacjami poetki po Laponii w północnej Szwecji. Prezentowała teksty pomieszczone w tomach poezji „Zmierchły koronkowe”, „Na deszczu pękniętej strunie” i „Herbata z gwiazdek”. Wskazała na ciekawą rzecz: z powodu wykonywania zdjęć w świetle zorzy polarnej trudno ustalić, czy były one robione w dzień czy w nocy. Swoje fotografie opatruje poetyckimi komentarzami. O sobie, podróżującej po Laponii, tak napisała:

Kuzynka ptaków

*Z oczami jak malachitowe jeziora
z rozśpiewaną duszą na ramieniu
w sukni lżejszej od powietrza
zapiętej po ostatnie piórko
idzie
nie dotykając ziemi
i obmyśla swój wielki odlot
nie wie
że ma tylko
jedno skrzydło*

Oryginalnie zatytułowała A. Andrych rozdział „Król Łgarzy w białych rękawiczkach wierszy”. Został poświęcony Jerzemu Fryckowskiemu, nauczycielowi w Dębicy Kaszubskiej, piszącemu znakomite wiersze, fraszki i satyry. Pod jego tekstami, wydawać się może niefrasobliwymi, kryje się wielka, głęboka wrażliwość, przykładem może być „List do córki”:

*...mijając ludzi wiele razy upadałem na twarz
ale rzadko leżałem krzyżem
w trosce o własne dłońe...
... nie wiem córeczko
być może psy idą do nieba
tak często modlą się wyciem o naszą rozważę
samą wiernością zasługują na to...*

Swoje spotkanie autorskie miał również w kawiarni Barbary i Krzysztofa Kaniewskich „Bibeloty Cafe” prezes Związku Literatów Polskich Marek Wawrzkiwicz, poeta, prozaik, publicysta, tłumacz i scenarzysta. To autor 40 książek prezentujących różnorodne gatunki literackie. Przez 12 lat był redaktorem audycji radiowych „Na łódzkiej scenach”, kierował pismami literackimi „Poezja” i „Nowy Wyrz”. Stąd słusznie nazwać go można wybitnym twórcą sztuki Słowa. M. Wawrzkiwicz zatytułował swoją prezentację: „Niestosowna miłość”, a poszczególne listy zadziwiają swoimi tytułami, jak np. „List pożegnalny Lorda Henry’ego do Jej Królewskiej Wysokości Elżbiety I”, czy „List z XIX wieku znaleziony w Petersburgu”. Ujawniają się cechy charakterystyczne twórczości jak i samego jej autora, a więc spora doza ironii, autoironii, jak również i humoru. To na pewno zaleta, która wzbogaca treść i przyczynia się do jej zdynamizowania oraz kreatywności.

Nie wypada nie przywołać Andrzeja Dębrowskiego, w którego Wydawnictwie Autor-skim i pod jego redakcją ukazały się „Wizerunki”. Autorka pisze o wierszach pomieszczonych w tomie „Do wszystkich niedostępnych brzegów”, który był prezentowany w zello-wskim Domu Kultury, wypełnionym publicznością po brzegi sali widowiskowej. Poetycznie to zabrzmiało, że ja też tam byłem (jako prezes zaprzyjaźnionego z Andrzejem oddziału ZLP) i powiedziałem kilkanaście zdań o wartościach tego tomu poezji oraz o wieloletniej znajomości z autorem, który jest autentycznym animatorem życia literackiego w Polsce (redaktor naczelny „Gazety Kulturalnej”,

(Dokończenie na stronie 20)